Cena 30 gr.

GŁOS MONARCHISTY

MIESIĘCZNIK

Rok IX. SIERPIEN 1934. Nr. 7

KRÓL z NARODEM — NARÓD z KRÓLEM!

Dobry rok

Rok bieżący można uważać za bardzo pomyślny dla idei monarchicznej. Republika kompromituje się sama we wszystkich swoich formach. Zadaniem szczerych i czynnych monarchistów jest wykazywanie całego zła, które sprowadza ustrój republikański; dowodów tego zła dostarcza republikanizm w wielkiej obfitości i w najprzeróżniejszy sposób. Republikanie oszałamiali stale umysły i pozbywali się terorem jasnych i tęższych głów, zakładając ustroje republikańskie; monarchiści mają dość przekonywującego materjału, dostarczonego przez „życie“ republikańskie, przez „sprawiedliwość“ republikańską i przez „cnotę“ republikańską.

Krew, złoto i błoto — taki jest obraz demokratycznej i parlamentarnej republiki we Francji; niemiecka „Hitlerja“ straciła w dniu 30 czerwca dużą część tego uroku moralnego, który posiadła, obaliwszy internacjonałów w imię idei narodowej. Okazuje się jak na dłoni, że w republice demokratycznej i parlamentarnej rządzi krwawa i przedajna klika; republika antydemokratyczna niezdolna jest stać się ustrojem tradycyjnym i wogóle narodowym i jest poprostu tyranją, opartą na hypnozie i strachu. Monarchja dziedziczna i tradycyjna ukazuje się na tle wielkich wydarzeń bieżącego roku, jako ustrój, który, posiadając najlepszy, moralny i materjalny autorytet, daje także najwięcej, rozumnej wolności.

„Mylą się i innych w błąd wprowadzają“, tak powiedział o luminarzach republikanizmu zmarły przed półwiekiem Henryk V (hrabia de

Chambord) ostatni francuski potomek Ludwika XIV). Wobec wymowy faktów prasa republikańska stara się pogrążyć prawdę w morzu kłamstwa i zadusić ją milczeniem.

Nie chcąc przyznać, że od stu pięćdziesięciu lat cywilizacja nasza jest rujnowana i że szereg pokoleń wykolejonych przez fałszerzy i trucicielli intelektualnych wielbiło i wielbi jeszcze rzeczy śmieszne, niemądre i przeciwne prawom życia naturalnego, stara się ogół prasy, służącej oligarchom (parlamentaryzm) i tyranom (dyktatury), przeinaczać sens wypadków, robić karłów olbrzymami i ani słowem nie wspomnieć o tem, że tylko tradycyjna monarchja narodowa jest zbawieniem i jedynem wyjściem z sytuacji. Chytrego, starego gracza Doumergue'a i jego „gabinet" parlamentarnych rekinów, stara się wielka prasa utrzymać na falach nieszczerego i mętnego frazesu o jedności, zadając pytanie, co byłoby, gdyby „rząd jedności narodowej" (wspólny front szakali politykierskich) upadł. Pisze się, że wtedy byłby komunizm, anarchja albo dyktatura... A czemu nie Król? Jan książę de Guise, następca i potomek czterdziestu królów, którzy stworzyli Francję, jest, czeka, a jego program reform, możliwych tylko dzięki monarchji, przedstawiony został narodowi francuskiemu w manifestach i listach.

A po tyranie, po Hitlerze, czyż tylko może być komunizm albo anarchja, albo inny tyran, robiący wielką karjerę przy pomocy hitlerowskich albo innych haseł? I w Niemczech, jak we Francji, jest rozwiązanie monarchiczne w stylu protestancko pruskim z Hohenzollernami, katolickie z Habsburgami czy Wittelsbachami, kompromisowe z którąś z mniejszych dynastyj (heską albo brunświcką). I to rozwiązanie monarchiczne, *dynastyczne,* to nie żadne fajerwerki, to nie żadne skoki w niewiadomą, to nie żadne techniczne i mechaniczne zewnętrzne przesunięcia — to poddanie się prawom życia, to zapanowanie całego światopoglądu, tego światopoglądu, z którego korzystał każdy naród i cała ludzkość przez lat tysiące, idąc ciągle naprzód, excelsior.

Równie niedorzecznym argumentem republikańskim, jak ten, którym zajęliśmy się powyżej, jest powoływanie się na to, że ustrój republikański trwa w danym kraju dłużej lub krócej. Zło może powstać i może trwać, ale z tego nie wynika, aby trwanie miało go usprawiedliwiać. Zresztą okresy trwania ustrojów republikańskich są bardzo krótkie w porównaniu z okresami panowania ustrojów monarchicznych. Trzeba przecież sądzić dany ustrój nie według czasu, odpowiadającego życiu kilku pokoleń, lecz przynajmniej kilkudziesięciu. Bezmyślna, przesądna

*) Potomkami Ludwika XIV-go są Bourbon'owie hiszpańscy i włoscy.

wiara w „postęp na lewo“ zmusza do wmawiania, że np. trzy lata republiki hiszpańskiej, siedemnaście lat bolszewizmu i sześćdziesiąt lat Trzeciej republiki francuskiej, to okresy, wystarczające do utwierdzenia tych okresów na wiek wieków. Punkt widzenia historyczny i genetyczny stawia jako sprawdzian dobroci ustroju politycznego dodatniość albo ujemność wpływu tego ustroju na istnienie i rozwój osobowości narodowej (i państwowej). Otóż to kryterjum każe potępić ustrój republikański nawet wtedy, gdy istnieje bardzo długo, gdyż zawsze okazuje się ustrojem degenerującym, sprowadzającym zanik osobowości narodowej i upadek państwa. Już w starożytności indywidualności narodowo państwowe takie, jakie wtedy istnieć mogły, zanikały wskutek ustroju republikańskiego (Ateny), lub musiały przeobrazić się na monarchje (Rzym); republiki średniowieczne i czasów nowszych zdegenerowały się, wyjałowiały i musiały zginąć (np. Genua, Wenecja). Dla Polski najlepszym sprawdzianem zgubności ustroju republikańskiego jest utrata jej bytu niepodległego na sto kilkadziesiąt lat, nie z innej przyczyny, jak z powodu braku dynastji, posiadającej dostateczne uprawnienia. Okoliczność, że we Francji Trzecia republika utrzymuje się dłużej, niż jakikolwiek inny ustrój francuski po roku 1789, wynika z tego, że republika ta nadała statut legalny nieporządkowi, a społeczeństwo francuskie żyje poza państwem i reaguje od siebie dopiero wtedy, gdy republikański ustrój polityczny czyni szkody zbyt wielkie i wszystkich dotykające: (wybuch wojny spowodowany przez słabość Francji, jako państwa republikańskiego, niszczenie oszczędności francuskich przez żydowskich i masońskich spekulantów). Żałować wielce należy, że akcja zdrowego społeczeństwa francuskiego, będącego Francją realną, przeciwko chorobom, spowodowanym przez republikę (Francja „legalna“), nie są dotąd dość silne, chociaż w roku bieżącym nareszcie zaczęły się zwracać przeciwko ustrojowi politycznemu. Republika, będąc w danym kraju stanem faktycznym, nie ma bynajmniej więcej racji bytu, niż monarchja; gdy po sześćdziesięciu latach republiki Francja dochodzi do stawiskiady, do mordowania elity patrjotycznej na placu La Concorde to widać, że sześćdziesięcioletnia republika francuska jest taką samą plagą, jak trzyletnia republika hiszpańska.

Gdy chodzi o rewolucję republikańską, wówczas nic nie trwoży demagogów, robione są wszystkie prowokacje, korzysta się ze wszystkich sposobności fałszywie komentowanych, aby doprowadzić przewrót do skutku. Tymczasem, gdy chodzi o zachowanie republiki, wówczas „cnotliwi“ republikanie zasłaniają największe skandale, każą zapominać o najlepszej krwi, rozlanej ręką karjerowiczów. Demoliberalni i dyk-

tatorjalni republikanie uważają, że nic nie wystarcza, aby skompromitować i obalić republikę, zaś byle co, byle drobnostka, czy kłamstwo usprawiedliwia bunt przeciw monarchji. Dlaczego taka podwójna miara i waga, taki bezwstyd i perfidja w ocenie? Dlatego, że republika to awantura, dlatego, że przywiązuje ona losy narodów do losu wielkich karjerowiczów, dlatego, że w monarchji tradycyjnej są ramy moralne, pewna postawa moralna, bez porównanie większe ustalenie sytuacji i pewność w przewidywaniach. Taktyka republikańska polega na zdenerwowaniu, zmęczeniu niepotrzebnemi rewolucjami republikańskiemi, a potem, gdy zanosi się na zdrowy przewrót monarchiczny, wtedy straszy się jakiemiś ewentualnościami, których republikanie wcale się nie boją, gdy agitują przeciw monarchji. Żyrondyści wywołali wojnę Francji z połową Europy, opozycjoniści rosyjscy za Mikołaja II pragnęli wybuchu wojny, chcąc, aby wstrząsnęła państwem rosyjskiem. Ani wojna, ani rzezie nie przejmują i nie wzruszają frazeologów, sofistów i cyników republikańskich.

Monarchiści są daleko więcej skrępowani moralnemi i kulturalnemi więzami od republikanów. Nie propagują monarchiści aktów teroru indywidualnego (zamachów na poszczególne jednostki), nie zdobywają środków utrzymania przy pomocy napadów rabunkowych. Dobra sprawa może wygrać bez teroru i kłamstw. Jednak największą przeszkodę w obalaniu ustrojów republikańskich mogą stworzyć sami monarchiści przez niedostateczną pewność siebie, przez snobistyczną kurtuazję (monarchizm nie jest teorją salonową), przez milczenie i płytką lojalność wobec ludzi i rzeczy, nieprzedstawiających ani ojczyzny, ani państwa, lecz tylko siebie, swoje ambicje, swoje karjery, jednem słowem republikę.

Potężne prądy narodowe, opierające się na historycznym, organicznym i genetycznym światopoglądzie, sprzyjają monarchizmowi. Rozumiejąc atmosferę historyczną, myśląc historycznie, staje się monarchistą. Wielkie hasła pokoju i dobrobytu ogólnego każą tęsknić do monarchji i czynić wysiłki, aby ją zrealizować. Monarchje narodowe z całą świadomością mogą urzeczywistniać postulat szanowania odrębności każdego narodu, gdyż to odpowiada ich istocie, jako twórczyń i zachowawczyń indywidualności narodowych. Na tym polega mądry pacyfizm tradycyjnych i narodowych ustrojów monarchicznych; te ustroje zadawalają się naturalnemi granicami narodowemi, kulturalnemi i historycznemi (przytem historyczny punkt widzenia nie pozwala rościć pretensyj terytorjalnych według kulminacyjnej, krótkiej epoki, stworzonej przez brutalną siłę militarną). Nędza ludzka nie została przez republiki zni-

wczona, ale przeciwnie, ustroje republikańskie pogłębiły nędzę ogółu ludności i rozwinęły nienawiści klasowe (w 17 roku istnienia republiki na terytorjum rosyjskiem posyła się z zagranicy paczki żywnościowe dla ludności rosyjskiej). Dwie warstwy ludności specjalnie z państwem związane, a mianowicie wojsko i urzędnicy, powinny coraz bardziej sobie uświadamiać, że jedynie ustrój monarchiczny daje im należytą sytuację w państwie i w społeczeństwie. Republika poniża wojsko, albo biurokratyzując je i poddając retorom (Francja), albo czyniąc z wojska sołdateskę, poddaną tyrańskim rajtarom (np. Ameryka łacińska); republika poniża stan urzędniczy, czyniąc go sługą bokserów politycznych (republiki dyktatorskie), albo wydzielając go ze społeczeństwa przez klasowe potraktowanie stanu urzędniczego (Francja).

Płytkie, specyficzne i zanarchizowane umysły, nie umiejąc się zdobyć na poważne i odważne krytykowanie republikanizmu, płodzą za to najdziwaczniejsze argumenty, skierowane przeciwko monarchji. Jednym z takich „argumentów“ jest twierdzenie, że wprowadzenie sprawy monarchicznej na tory realne, a nawet dyskusja w tej sprawie, powoduje niepotrzebne komplikowanie sytuacji. Ten indyferentyzm w sprawie formy rządu, propagowany na korzyść republiki, świadczy albo o perfidji, albo o braku zrozumienia istoty monarchji i republiki. Monarchizm nie komplikuje tylko porządkuje; wszelkie „poprawianie“ republiki, to demoralizujące i bezmyślne miotanie się, to warjackie bicie głową raz o lewą, drugi raz o prawą ścianę. Ludzie, którzy użycie środka uzdrawiającego nazywają „komplikowaniem“ sytuacji, nie nadają się do udziału w życiu publicznem, gdyż albo politycznie są ślepi, albo chcą korzystać z nieporządku.

Dla całego Narodu, dla warstw materjalnie słabych, dla wszystkich zawodów, a w szczególności dla armji i urzędników, potrzebna jest monarchja narodowa, monarchja tradycyjna, potrzebny jest Król.

Audun.

Wielka wojna

Dla praktycznych polityków ważniejszą oczywiście rzeczą od rozważania przyczyn rozpoczęcia się wielkiej wojny przed dwudziestu laty, jest ocena skutków tej wojny dla sytuacji dzisiejszej.

Co do przyczyn wojny, to się nam wydaje, że ustalić można bezpośrednią zależność jej wybuchu od każdego z trzech mocarstw rozbior-

czych, które, stawszy się jednostronnemi militarnemi monarchjami, nieproporcjonalnie wielką wagę przypisywały do kwestji prestiżowej w polityce zagranicznej. Pośrednia wina wybuchu wojny spada na Anglię, która niedość wyraźną zajęła pozycję aż do ostatniej chwili; wreszcie Francja, zanarchizowana, zdemoralizowana i nie przygotowana do wojny, zachęcała Niemców do wystąpienia.

Pokój można było zawrzeć już w r. 1917, gdyby masoni i protestanci z obozu koalicyjnego zgodzili się na propozycje cesarza Karola; można było wtedy odosobnić Prusy i rekompensować Austrję za utratę Małopolski i prowincyj południowo-wschodnich, przyłączeniem do niej krajów południowo-niemieckich.

Pokój, zawarty w 1919 roku przez trzech quasi-dyktatorów, którzy wkrótce potem utracili wszelkie znaczenie w swoich krajach, jest jednym z najgorszych, jakie zanotowała historja. Karjera Hitlera, zamordowanie Dollfussa i ciągły niepokój w środku Europy, oraz dalsze istnienie bolszewizmu w Rosji i intelektualne jego rozszerzenie się po świecie, to są skutki roboty agenta żydowskich bankierów Wilsona, liberała Lloyd George'a i „patrjotycznego" jakobina Clemenceau.

Polska zmartwychwstała politycznie w 1918 r. dzięki niezłomnej woli niepodległości ze strony całego narodu, bez względu na jakiekolwiek akcje, podejmowane w czasie wojny przez różne polskie grupy polityczne; traktat wersalski zanotował istnienie Polski, ale jej nie stworzył. To w r. 1920 cały naród obronił samodzielnie niepodległość czynem zbrojnym, w którym wszyscy wzięli udział.

Narodowo-radykalni

Demo-liberalne metody, wprowadzone przez masonerje i zawzięcie przez stopięćdziesiąt lat stosowane pod jej kierownctwem przez tłumy niepoczytalnych demagogów, doprowadziły świat na skraj przepaści, — w atmosferę rozprzężenia moralnego i materjalnego. Świat naszej kultury obecnie jest w stanie ciągłego wrzenia, nieustannej fermentacji, która przerzuca się z jednego kraju do drugiego, ogarnia coraz to nowe środowiska. Społeczeństwa same szukają ratunku, pragnąc się otrząsnąć ze zmory, przygniatającej je od okresu „Wielkiej Rewolucji".

Budzi się zdrowy instynkt, szczególniej w młodych pokoleniach, i ten w imię zasad moralnych szuka drogi ratunku. Odruchy tego instynktu w społeczeństwach o mocnym kośćcu kultury rzymskiej — ści-

ślej rzymsko-katolickiej, przeważnie są trafne, choć często nie dość określone i jeszcze co do dróg swoich błąkające się. W każdym razie ruchy narodowe w zasadzie są zdrowe. Słusznie szukają one przedewszystkiem moralnego uzdrowienia, moralnych podstaw i wreszcie, co najważniejsza, sięgają do zasad religijnego odrodzenia. Chcą tężyzny i mocy narodowej przez wzmocnienie władzy państwowej, nie zawsze jeszcze zdając sobie sprawę, że to wzmocnienie w pełni może być osiągnięte jedynie w autorytatywnej legitymistycznej monarchji, opartej o sankcje religijne. Zawsze jednak są w pobliżu tej idei. Dzięki temu, można być przekonanym, że dojdą do niej.

Nawet, jeżeli chodzi o pokój i porozumienie międzynarodowe, to stwierdzić należy, że monarchje narodowe chrześcijańskie w swej treści religijnej i moralnej łatwiej mogą dojść do porozumienia, niż demagogiczne republiki, wyuzdane w swem materjalistycznem współzawodnictwie.

Każdy myślący Polak, — obywatel państwa polskiego, musi z uwagą pilnie śledzić te przemiany, te wstrząsy i walki, przez jakie przechodzą Francja, Niemcy, Austrja. To ścieranie się sił wstecznych, będących jeszcze w stanie zachłanności, z siłami postępu narodowego, wielu rzeczy może i musi nas nauczyć. Śmierć Dollfusa, jest jedną z bohaterskich ofiar w tym fermencie, która powinna skierować naszą myśl ku idei koncentracji narodowej, opartej na moralności chrześcijańskiej i stabilizacji monarchicznej.

W Polsce jednym z odruchów młodego pokolenia w kierunku tej koncentracji narodowo-chrześcijańskiej było powstanie Obozu Narodowo-Radykalnego. Dużo jeszcze w tem było młodzieńczości, niewyrobienia i nieokreślenia, — ale było to w zasadzie poruszenie zdrowe, pragnące zdrowego ruchu.

Deklaracja programowa tego ruchu wskazuje na to, że zasadnicze myśli narodowego i państwowego odrodzenia zostały uchwycone.

Przedewszystkiem w deklaracji tej wyraźnie zarysowały się linje wytyczne, zdążające do zdobywania i utrwalenia mocy państwowej. To, że Państwo Polskie winno ogarnąć wszystkich Polaków w ich zwartej masie, — to musi być zasadniczym w przyszłości postulatem. Że Polska musi spełniać swe zadania cywilizacyjne, to oczywiste. Że państwo, w naszych warunkach musi być „organizacją zbrojną Narodu", to również niewątpliwe. Żywioły obce, wyzyskujące Naród i Państwo, zarówno moralnie, jak i ekonomicznie, nie mogą być w swym wyzysku tolerowane; jest to konieczny postulat nie tylko narodowy, ale i państwowy. Ci, którzy są podstawą narodu i siłą państwa, muszą być w pierwszym rzędzie pieczą tego państwa otoczeni. Że ustrój gospodarczy, zarówno rolniczy

jak i przemysłowy, ma być oparty na drobnej i średniej własności z wyzwoleniem się od przewagi obcych kapitałów, obcej ingerencji, — to naprawdę trafna zasada, która tylko moc państwu może zapewnić. Że państwo ma być oparte na ustroju hierarchicznym z hierarchją ofiarności i z podniesieniem autorytetu państwa i władzy, — to wytknięcie jedynie właściwej drogi, na której jeszcze jeden krok w świadomości narodowej, a państwo narodowe będzie ukoronowane stałym autorytetem monarszym.

W tej kwintesencji programu Narodowo-Radykalnego nie ma nic antypaństwowego. Cień cienia się tu nie znajdzie. Przeciwnie, wszystko zdąża do wzmocnienia Państwa.

Młoda zapalczywość, naturalnie, mimo zdrowych swoich zasad, mogła w odruchach czynów agitacji zbyt gorączkowej i pochopności krytycznej ten lub inny chybiony popełnić krok, ale ruch jej nie mógł być burzycielskim i wywrotowym. Był to ruch ożywiający i zmężniający istotę Narodu i wzmacniający siłę Państwa.

Po nikczemnem zabójstwie ś. p. min. Pierackiego na młody ruch padły represje. Zrozumiałe w pierwszej chwili. Ale wobec tego, że ten ruch, czego się należało spodziewać, nie miał nic wspólnego z haniebnym czynem na Foksalu, wobec tego, że ruch jest objawem zdrowia młodego pokolenia, pragnącego w imię Narodu służyć Państwu, dalsze represje byłyby błędem.

Należy bowiem, na zasadzie doświadczeń dzisiejszych, zdawać sobie sprawę, że raz obudzone zdrowe poruszenia Narodu, szczególniej w młodem ujawnione pokoleniu, przemocą stłumić się nie dają.

D. Szreń.

Epoka tyranów

Adolf Hitler osiągnął szczyt osobistej władzy, ale nie osiągnął jeszcze szczytu osobistego powodzenia, nie osiągnął celów, które przedstawił w swojej książce: „Mein Kampf". Sceptycy i przeciwnicy Hitlera sądzą, że jego stanowisko nie uległo wzmocnieniu po śmierci Hindenburga; naszem zdaniem jest całkiem przeciwnie. Hitler jest obecnie całym legalizmem niemieckim i „legaliści", którzy oburzali się na mordy 30-go czerwca, nie mają podstaw do dalszej opozycji, gdyż jest taka, jak Goering oświadczył przed kilku tygodniami, jest tylko jedno stanowisko prawne, jedna prawna sytuacja, mianowicie taka, jaką stwarza Führer.

Będąc despotą w pełnem tego słowa znaczeniu, bo będąc ograniczony tylko tem prawem, które sam stwarza i które sam w każdej chwili może zmienić, jest Adolf Hitler, wyniesiony na falach opinji mas i przy pomocy organizacji masowej, odwrotnością monarchy dziedzicznego — dynasty. Samodzierżca, tyran, despota, ale nie monarcha. **W Niemczech jest obecnie nie Mon-archja, tylko Mono-kracja.** Jako ewentualną ewolucję tej monokracji — samowładztwa, można przewidywać republikę arystokratyczną (oligarchiczną), w której mogłaby rządzić nie plutokracja, ani arystokracja rodowa, lecz arystokracja polityczna, biurokracja jednej partj zjednoczonej z państwiem. Zarówno w wiekach starożytnych, jak w średnich i nowych, republiki arystokratyczne zdegenerowały się bardzo szybko i ujawniły niesłychaną jałowość na polu twórczości prawdziwie ludzkiej, w dziedzinie moralnej, intelektualnej i artystycznej. Gdyby w Niemczech utrzymała się despotja, to bliżej byłby koniec awantury, niż w razie umiarkowania się przez oligarchizm. Deklarcja Hitlera, zarządzająca plebiscyt, zawiera kilka ustępów, dających poznać jego dogmatykę polityczną. Ta dogmatyka jest płytka, fałszywa — demokratyczna. Oświadczywszy, że wszelka władza pochodzi od narodu, Hitler uznaje, że „naród" wypowiada się w głosowaniu, „wolnem i tajnem". Uczynienie najwyższej instancji z ogółu wyborców, to znaczy oddanie decyzji opinji publicznej, fabrykowanej przez tyrana, ten plebiscytaryzm napoleoński, to zakłamanie, ukazują istotne podłoże republikańskiego hitleryzmu; tem podłożem jest nieporządek, bezprawie i przemoc. Nowa konstytucja austrjacka, chociaż jeszcze republikańska, ujęła jednak daleko słuszniej, logicznej i moralniej zagadnienie władzy, niż „bonapartystowska" odezwa Hitlera; według niej wszelka władza pochodzi od Boga, dana jest przez Boga narodowi i wykonywana w imieniu narodu przez państwo; w nowej konstytucji austrjackiej plebiscyt odgrywa rolę, bardzo słusznie, tylko współdziałającą, nie zaś decydującą. Postanowienia o suwerenności, o współdziałającym plebiscycie, radach doradczych i uprawnieniach ustawodawczych naczelnika państwa, czyni konstytucję austrjacką jedną z najlepszych (może najlepszą), które znamy. Zasadniczą wadę tej konstytucji stanowi republikanizm, obieralność naczelnika państwa (prezydent ma być obierany przez naczelników gmin, którzy są mianowani lub zatwierdzani przez rząd, co stwarza błędne koło i robi prezydenta sługą i jednocześnie naczelnikiem biurokracji). **Zachowanie przez Hitlera republiki, założonej przez socjalistów, i jego plebiscyt są dowodem niezrozumienia i wykolejenia nacjonalistycznej ideologji. Hitleryzm odrzuca organiczny pogląd na naród, bo sięganie do pragermaństwa i średniowiecza przy przekreśleniu pół tysią-**

ca lat, które nas dzielą od średniowiecza — to są fantasmagorje, podobne do tych, które szerzy w Turcji Kemal Basza, wydzierając historji Turcji karty dziejów Wielkiej Porty sułtańskiej i każąc szukać jakichś fantastycznych przodków z okresu przedsułtańskiego. Adolf Hitler, jako jednostka, zajmuje zbyt wielkie miejsce i tego rodzaju „napoleoniada" nie powinna mieć uznania ze strony prawdziwych monarchistów. **Przywiązywanie losu miljonów do awantury życiowej jednego człowieka wykoleja całe miljony i stwarza atmosferę oraz sytuację zasadniczo sprzeczną z atmosferą monarchji.** Nasuwa się pytanie, czy Hitler jest konieczny, czy jest potrzebny, czy jest nadzwyczajny? Otóż Adolf Hitler nie jest, według nas, ani koniecznością, ani postacią dla Niemców i świata użyteczną, ani nie jest żadną nadzwyczajnością. Gdyby naród niemiecki nie został wykolejony przez socjalistów i inne partje, to potrafiłby się skupić koło dynastji i iść po drodze historycznej, nie oszałamiając się żadnemi fajerwerkami. **Hitler korzysta jednocześnie z patrjotyzmu i dyscypliny, danej przez Hohenzollernów, i z rozgardjaszu, wniesionego przez republikę demokratyczną.** My w starej Europie żyjemy jeszcze w pewnej atmosferze historycznej, robimy porównania, zaczerpnięte z dziejów, tymczasem cała hitlerjada, to poprostu objaw wulgarnej amerykanizacji naszej części świata, barbarzyńskiego najazdu. Hitler i jego przyjaciele robią wielką karjerę przy pomocy haseł nacjonalistycznych i ta okoliczność niesłychanie obniża wartość rewolucji narodowej niemieckiej i stawia ją niżej od rewolucji faszystowskiej, włoskiej.

Wyższość społecznego nacjonalizmu niemieckiego nad faszyzmem polega na większem zaakcentowaniu pierwiastków treściowych i przyrodzonych (rasowej) i wyraźnem uczynieniu pierwiastków formalnych (państwo) wtórnemi wobec pierwszych. Jednak personalizm, suwerenność plebiscytu, a więc **republikanizm, który tworzy instytucje, opierając się na woli ogółu wyborców w danym momencie, a nie na tradycji, obyczaju i charakterze ogółu pokoleń w ciągu wieków, ten republikanizm jest chorobą nacjonalizmu niemieckiego.** Nacjonalizm hitlerowski jest oczyszczony w porównaniu z przedwojennym od szowinizmu (wynaradawianie) i imperjalizmu (jaknajszersze podboje terytorjalne), ale pierwiastki republikańskie (personalizm i plebiscytaryzm) grożą powojennemu, niemieckiemu nacjonalizmowi niestałością i szaleństwami, a zarówno od niestałości i szaleństw uchronić może dynastyczność. Cromwell zrobił wielką karjerę, dzięki demagogji religijnej, i upadł, Napoleon osiągnął niebywałe powodzenie osobiste, dzięki demagogji wielkorewolucyjnej, i upadł, **Hitler osiągnął szczyt władzy w Niemczech, psując nacjonalizm przez demagogję.** Monarchiści muszą z największym krytycyzmem

odnosić się do „bonapartyzmu“ niemieckiego, który może w Niemczech wysilić, zgangrenować i niemcom obrzydzić autorytatywne, tradycyjne i narodowe dążenia, programy i formy bytu. Dla monarchistów żadnego uroku, żadnej powagi wypadki niemieckie i przewijające się tam postacie mieć nie mogą, choć despotja niemiecka ma bezwzględną wyższość nad czysto mechanicznymi dyktatorami wojskowych. Król z wielkim ministrem jest to moralna i czasami niezwykle świetna i użyteczna forma (a raczej sytuacja) polityczna; **Mussolini zadawala się stanowiskiem Richelieu'go, tymczasem Hitler wychodzi zupełnie z ram porządku, z atmosfery historji** niemieckiej i stwarza despotję niepotrzebną do podniesienia ducha narodowego (po Jenie Prusy nie potrzebowały żadnego Hitlera), niepotrzebną do zjednoczenia Niemiec (Niemcy były dostatecznie zjednoczone, mogąc prowadzić przez cztery lata wojnę z całym światem); i Anschluss i reformy społeczne nie potrzebują Hitlera, przecież monarchja w r. 1934 byłaby inna i inne miałaby możliwości, niż monarchja przed laty 20. Swoją hańbę, swoją demoralizację i głęboki upadek chcą Niemcy zapomnieć, olśniewając się fajerwerkiem hitlerowskim. Niestety, nie oni pierwsi tak się poniżają: Francja dwukrotnie dała się uwieść tyranom, a teraz pozwala usypiać swoje sumienie Doumergue'owi, który w zakresie polityki wewnętrznej spełnia tę samą rolę chloroformu antynarodowego, którą spełniał w zakresie polityki zagranicznej Arystydes Briand.

Republika parlamentarna różni się przedewszystkiem politycznie tem od dyktatorskiej, że odpowiedzialność w niej jest rozproszkowana, gdy w republice dyktatorskiej jest ona skoncentrowana i niezwykle jaskrawo uwydatniona; ta sytuacja kazałaby wyżej postawić republikę dyktatorską nad parlamentarną, gdyby nie to, że z dyktaturą związany jest nierozłącznie brak poczucia odpowiedzialności, wyraźnem albo niewyraźnem hasłem dyktatorów jest: „Po nas potop“. Autorytet naczelnika państwa w repullice parlamentarnej opiera się na kompromisie ambicyj partyjnych i osobistych, a w dyktaturze autorytet ten opiera się na sile. Nie można mówić o rzeczywistym autorytecie moralnym w szczególności w republikach cezarystycznych (tyranjach — dyktaturach), bez względu na to, czy dyktator przyjął godność naczelnika państwa, czy też zadawala się normalnie niższym urzędem. To urok prawowitości, niezależnej od woli ludzkiej, nadaje monarchom prawdziwym (to znaczy dziedzicznym) autorytet moralny. To **o tyranach, wodzach republik należy powiedzieć: Ces grands ne nous paraissent grands que parce que nous sommes à genoux — levons nous! (Ci wielcy wydają się nam wielkimi, bo klęczymy, — wstańmy!).**

L. G.

Dzień 10 sierpnia 1792 roku

Ludzie rozsądni nie mogą się pogodzić z rezultatem złych czynów. I moralność i logika nakazują ciągle wracać do W. Rewolucji antyfrancuskiej, jako źródła kryzysu cywilizacyjnego. Zbyt wielki był i jest wpływ tego wydarzenia, aby osądzać je tylko, jako fakt historyczny; jest ono ciągle wydarzeniem aktualnem, wobec którego nie może być połowicznych osądzeń. Dnia 10-go sierpnia jest rocznica uwięzienia króla Ludwika XVI i jego rodziny, rzezi, dokonanej przez kanalję i fanatyków. Zasługuje na uwagę okoliczność, że historycy W. Rewolucji francuskiej pomijają milczeniem nazwiska bohaterskich męczenników, którzy bronili pałacu królewskiego w haniebnym dniu, gdy tymczasem nazwiska okrutników, tchórzów, fanatyków, złodziei i rozpustników, którzy założyli republikę francuską, są wszystkim znane. Polecamy przeczytanie świetnego dzieła, napisanego przez Mortimer-Ternaux, p. t. „Histoire de la terreur" i wydanego w Paryżu w r. 1862. Jest to najszczegółowszy opis dnia 10 sierpnia 1792, na który, powołuje się Taine w „Les origines de la France contemporaine". W tem dziele znajdujemy kilka nazwisk oficerów, z załogi pałacowej: de Boissieu, de Menou (Francuzi), Maillardoz, Zimmermann, Bachman (Szwajcarzy); w jednem ze studjów Aularda znaleźliśmy jeszcze nazwisko Castelberg; był to jeden z oficerów szwajcarskich. Wbrew fałszom, któremi otoczono tak samo podstępne „zdobycie" Bastylji, jak „zdobycie" Tuilleries, nie było prawdziwej walki ani przy jednem, ani przy drugiem z tych wydarzeń. Bastylja została „zdobyta" po złamaniu słowa, danego komendantowi Delaunay, zaś Tuilleries opanował motłoch, dlatego, że Ludwik XVI, źle poinformowany i licząc na inny obrót rzeczy, dał rozkaz zaprzestania obrony. Piękny pomnik (lew konający, oparty na tarczy z herbem Francji), wzniesiony w Szwajcarji na cześć rycerskich obrońców „najpiękniejszego Królestwa po Królestwie Niebieskiem" (określenie Józefa de Maûstre), jest równie mało znany, jak nazwiska Maillardoz, Zimmermann, Boissieu, Menou, Bachman i in. „My jesteśmy Szwajcarzy, zawołał sierżant Blaser do otaczających go siepaczy, a Szwajcarzy oddają broń tylko z życiem!" I zginął. Wymordowani zostali przez „kanalję" (słowa Napoleona) i broniący się i bezbronni, zdrowi i ranni. Nad bohaterami roztoczyła swoje skrzydła nieśmiertelna Sława.

Chouan.

Taka jest prasa

W związku ze świętem republiki francuskiej, obchodzonem 14-go lipca, ukazały się, jak co roku, różne mniej więcej śmieszne i niemądre artykuliki. Wybitni dzisiejsi historycy francuscy (np. Madelin) nazywają katastrofą owo podstępne „zdobycie“ Bastylji przez szumowiny paryskie, „zdobycie“, świętowane przez wyrosłą we krwi i ruinach republikę francuską. Dzień 14-go lipca 1789 r., dzień buntu przeciw tradycyjnym ideałom, dzień bratobójczej rzezi, dzień zwycięstwa łotrów i łotrzyków — to dzień haniebny w historji Francji i świata. Nie składa się hołdu Francji, podziwiając uliczne tańce paryskie w dniu 14-ym lipca. Ogół ludności francuskiej nie zdaje sobie sprawy z bezeczności urządzania zabaw w rocznicę wybuchu pierwszego bolszewizmu. Świętowanie 14-go lipca jest to nikczemna demoralizacja, przeciw której odzywają się głosy we Francji nietylko z kół „Action Française“. W konserwatywnym i dość mętnym „Journal des Debats“, czytaliśmy jednak w tym roku następujące zdanie o „świętowaniu“ 14 lipca: „Lud, który myśli i który ma zdrowy rozsądek, może się zapytać, do czego służyło zdobycie Bastylji. Wśród kilku więźniów, których znaleziono w Bastylji, byli tacy, którzy mniej zawinili od przestępców, pozostających na wolności albo korzystających z odroczenia kary“. Znany pisarz Pierre Benoit, członek Akademji Francuskiej, wypowiedział w związku z 14 lipca następujące uwagi w „Journal'u“: „Cóż powiedzielibyście o rodzinie, która przystrajałaby dom i zapalała ognie sztuczne w rocznicę dnia, w którym jej dzieci przerzynały sobie gardła“. W prasie warszawskiej w roku bieżącym popisał się najbardziej niesłychanemi elukubracjami p. Marjan Grzegorczyk w dzienniku „A. B. C.“, ogłaszając, że republika francuska ma zdolność do koncentrowania energji narodowej (sic!). Naród francuski sam się broni w chwilach nieszczęść, sprowadzonych przez republikę, narzuconą Francji przez garść fanatyków i wykolejeńców; artykuł p. Grzegorczyka to wybitny przykład niedojrzałości politycznej, która się przyszywa w Polsce do prasy, nazywającej siebie „narodową“.

Cześć dla pierwszego bolszewizmu, którym była Wielka rewolucja antyfrancuska, sprowadza na równię pochyłą ku dzisiejszemu bolszewizmowi, temu „poprawionemu“ jakobinizmowi. Małoletni komuniści są u nas skazywani na dom poprawczy, ale za to bolszewizm intelektualny przelewany jest całemi wiadrami przez wielkie dzienniki z „Kurjerem Porannym“ na czele. Brukowiec Stpiczyńskiego i Rzymowskiego umieszcza po dwa, po trzy artykuły dziennie, zaznajamiając w sposób per-

fidny i demoralizujący z ideologją sowiecką i życiem w Sowietach. W stałej rubryce p. t. „Co piszą w Sowietach o sobie i o obcych", podawany jest do wiadomości czytelników punkt widzenia sowiecki w taki sposób, jakgdyby był punktem widzenia samego „Kurjera Porannego", i tylko tytuł rubryki w lekki sposób i jedynie dla pozoru wskazuje, że artykuł ma być sprawozdawczo-informacyjny. Oczywiście postarał się „Kurjer Poranny" zwrócić uwagę na artykuł w „Izwiestiach" napisany przez żyda Radka, który stara się stworzyć jakiś patrjotyzm sowiecki, równie nikczemny, demoralizujący i wykolejający, jak „patrjotyzm" jakobiński, który we Francji został stworzony dla obrony antynarodowej bandy zbrodniarzy. Nic dziwnego, że „Kurjer Poranny" zaznajamia z tego rodzaju antyhistorycznym „patrjotyzmem", ale dlaczego w parę dni po organie protektorów Legjonu młodych, uznała za potrzebne „Gazeta Warszawska" pisać o bolszewickim, „patrjotyzmie", lepionym przez małopolskiego żydziaka? Jak artykuł Grzegorczyka w „A. B. C." o „święcie" 14 lipca, podobnie artykuł „Gazety Warszawskiej" o radkowskim „patrjotyzmie" wskazuje, że w polskiej prasie „narodowej" są elementy niejasne, krzywe i niedowarzone, sąsiadujące z tak szkodliwymi dla opinji publicznej pismakami, jak grupa redakcyjna „Kurjera Porannego". Żydek Leopold Binental ściągnął pieniądze i od pół żydowskiego „Świata" (Leon Chrzanowski, Mieczysław Szerer) i od „Kurjera Warszawskiego" za artykuły na ten sam temat, a mianowicie: „O muzyce Wielkiej rewolucji". I tutaj ukazały się nici wspólne sanacyjnych, radykalnych i „opozycyjnych" pism liberalnych.

Zupełnie zdecydowanym przedstawicielem obozu liberalnego jest dziennik „Czas". Określił on niedawno, co to jest liberalizm, obwieszczając, że jest to ustrój swobody dla wszystkich, w którym wszystkim wolno się wypowiadać. Nawet to nieścisłe określenie nie może zjednać dla ideologji, którą „Czas" chce reprezentować. Liberalizm przegrał w jednych krajach, a przegrywa w drugich dlatego, że stworzył on stan anarchiczny, opierając się na fikcji o możności swobodnego przekonywania ludzi i harmonijności układu wszelkich stosunków na podstawie swobodnej gry (fair play). Tymczasem nie ma żadnej „wolnej gry"; działa demagogja i przymus materjalny. Liberalizm stworzył hierarchję, opartą na pieniądzu. Taki stan rzeczy dogodny jest dla krótkowzrocznych sfer „gospodarczych", których olimpijski spokój i umiarkowanie niezrozumiałe są dla większości społeczeństwa, złożonego z ludzi, dążących ku wytkniętym przez siebie celom, wyznających coś, wierzących w coś. Liberalizm nie może stworzyć solidaryzmu społecznego, lecz tylko walkę samolubnych klas i zawodów. Hasło tole-

rancji, wyznawane przez liberałów, rodzi oportunistów i pozwala szerzyć się demoralizacji. Nie wszystko może być dozwolone. Liberałowie pojmują procesy i stosunki społeczne mechanicznie, bo treść liberalizmu jest niespołeczna, ale egocentrycznie indywidualistyczna. Liberałowie nie są zdolni rozumieć naszych czasów dlatego, bo ich obchodzą tylko kompetencje państwa, nie zaś celowość polityczna. „Czas" wprowadzać chce na zupełnie fałszywą drogę, propagując liberalizm, służący tylko plutokracji (i to tylko do chwili wybuchu rewolucji społecznej). Biorąc pod uwagę tylko zewnętrzną kompetencyjną, a nie celową stronę zagadnienia, liberałowie nie różniczkują państwa „totalnego" i dlatego „Czas" wespół z „Kurjerem Warszawskim" wrzuca Niemcy narodowo-socjalistyczne i Rosję sowiecką do jednego worka. Takie stanowisko skazuje na zupełny brak dalekowzroczności i wszelkiego realizmu.

W tym krótkim przeglądzie pism, oczywiście niewystarczającym z powodu braku miejsca, uważamy, że nie można jednak pominąć dwóch charakterystycznych głosów, wypowiadających poglądy Stronnictwa Narodowego; głosy te świadczą o niejednolitości poglądów i różnicy, a nawet przeciwieństwie kierunków politycznych wśród członków tego stronnictwa. W „Gazecie Warszawskiej" w artykule zatytułowanym: „Po śmierci Dolfussa", senator Kozicki scharakteryzował sytuację polityczną i moralną Europy w sposób niezwykle przenikliwy, odpowiadający bez zarzutów najbardziej surowej krytycznej ocenie; artykuł ten, jeden z najmądrzejszych, jakie czytaliśmy w tym roku, świadczy, że w Stronnictwie Narodowem, znajdują się myśliciele polityczni niezwykle wysokiej miary, reprezentujący zdrowy postęp naszych czasów. Tymczasem w „Myśli Narodowej" z końca lipca, znaleźliśmy w artykule p. Zielińskiego, byłego konsula w Berlinie, refleksję ustroju III-ej republiki francuskiej, że zapewnia on równowagę między „wolą" narodu i akcją wykonawców tej woli. P. Zieliński żyje widocznie bałamutnemi frazesami, zaczerpniętemi z „Parlamentaryzmu" Zygmunta Balickiego; p. Zieliński uważa za naród ogół wyborców, a nie ogół pokoleń, jak to każe robić światopogląd historyczno organiczny; według p. Zielińskiego, większość parlamentu francuskiego, wybrana w r. 1932 za pieniądze Stawiskiego, przedstawia naród francuski, zaś — duszący sumienie narodowe gabinet Doumergue'a, złożony z ratujących się wzajemnie rekinów partyjnych, ma być wyrazem „równowagi" między „wolą narodu" i akcją jej „wykonawców. Jakim sposobem uwagi p. Zielińskiego, wypowiadającego poglądy studenta z r. 1890, mogą się pojawić w „Myśli Narodowej" obok znakomitych artykułów J. Prusa i W. Jabłonowskiego o narodowej organizacji państwa i społeczeństwa, jest to tajemnicą redaktorów ze Stronnictwa Narodowego. *Sk.*

Rzeczy do zapamiętania

W przemówieniu Hitlera, wygłoszonem w czasie pogrzebu v. Hindenburga zwraca uwagę, że Hitler mówił o „nowych Niemczech", a potem wezwał ducha zmarłego marszałka, aby wstąpił do Walhalli. Jedno z drugiem się niebardzo godzi. Między Walhallą, a nowemi Niemcami, widzi Hitler stare Niemcy, znikające wraz z Hindenburgiem. Historjozofji demagogicznej i autoreklamiarstwa, potrzebuje każdy dyktator. Uważamy za zwyrodnienie, gdy jedno pokolenie uważa siebie za mityczne i bohaterskie, gdy wymyśla dla siebie nowe hymny i nowe sztandary, a największego frazesowicza czy boksera politycznego spośród siebie nazywa wodzem narodu, jego wskrzesicielem czy twórcą (!!). Gdyby każde pokolenie wymyślało dla siebie hymny, sztandary i lepiło swojego bożka, to nie byłoby narodu, nie byłoby historji narodowej tylko jakaś siekanina, jakieś widowisko składane.

* * *

W roku bieżącym upływa 75 lat od śmierci księcia Klemensa Lotara v. Metternich. Przez dziesiątki lat odgrywał Metternich rolę, jakiej nik po nim ani przed nim nie posiadał, ministra Europy. Błędem polityki metternichowskiej było zbytnie przywiązanie się do polityki zagranicznej i niezrozumienie, że należy połączyć tradycjonalizm monarchji, solidaryzujących się obronie przeciwko Wielkiej rewolucji antyfrancuskiej, z zasadą wolności dla indywidualizmów narodowych. Formuła Bismarka była: „Siła przed prawem", zaś formuła Metternicha była: „Siła w prawie".

Dn. 12.VII r. b. zmarła J. O. Księżna Marja z hrabiów Branickich Lubomirska. Ś. p. Zmarła była Małżonką Księcia Zdzisława Lubomirskiego, b. prezydenta m. st. Warszawy i członka b. Rady Regencyjnej. Komitet Redakcyjny „Głosu Monarchisty" oddając hołd Jej pamięci składa Księciu wyrazy najszczerszego współczucia i poważania.

PREMUMERATA: Rocznie zł. 4.— Półrocznie zł. 2.— Kwartalnie zł. 1.20
OGŁOSZENIA: 1/1 strony zł 200.— 1/2 str. zł. 100.— 1/4 str. zł. 50—
Konto P. K. O. 63.673.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Koszykowa 17

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Joachim Obiezierski**

Drukarnia Mazowiecka, Warszawa, ul. Szpitalna 1, tel. 649-04.

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem.